

Poniższy artykuł ukazał się w „NASZYM DZIENNIKU” Sobota-Niedziela, 16-17 czerwca 2001 roku. Artykuł w oryginale zawiera 6 fotografii związanych tematycznie z treścią.

Pamięć o osadnictwie kresowym

Zatrzeć przeszłość odebrać własność

Za dwa i pół miesiąca odbędzie się w Warszawie III Światowy Zjazd Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich. Stowarzyszenie jest kontynuatorem tradycji i spadkobiercą istniejącego do 1 września 1939 r Związku Osadników Wojskowych Kresów Wschodnich. Skupiał on żołnierzy wojny sowiecko-polskiej, którzy otrzymali nadania ziemi od rządu II Rzeczypospolitej. Zamieniając karabiny na narzędzia pracy, stali na straży polskości i katolicyzmu tych ziem.

Gdyby nie męstwo żołnierzy-ochotników, a późniejszych osadników, ich patriotyzm i wierność wierze ojców, inaczej potoczyłyby się losy Europy zagrożonej nawałą bolszewizmu. Zwycięska dla Polski bitwa, nazwana „Cudem nad Wisłą” lub Bitwą Warszawską jest uznana przez historię za jedną z 18 decydujących bitew w dziejach świata. Jej rocznica, przypadająca 15 sierpnia, to święto narodowe, przywrócone Polakom w III Rzeczypospolitej.

Stanice polskości

Zgodnie z ustawą Sejmu Ustawodawczego i decyzją Rządu RP z 17 grudnia 1921 r żołnierze otrzymali bezpłatne nadania ziemi, z zasobów będących w dyspozycji państwa, za zasługi w wojnie 1920 r z Sowiecką Republiką Rad (Dz.U. Rz.P. z 12 stycznia 1921 r, poz. 18 i Monitor Polski nr 10 z 14 stycznia 1921 r). Jakie były dalsze losy bohaterów, którzy po zmaganiach na polach bitew osiedli na Kresach Wschodnich? Dlaczego w dzisiejszych podręcznikach historii brak informacji o ich wkładzie w kulturę, naukę i gospodarkę okresu międzywojennego. Dlaczego po roku

1989 media publiczne nie zajęły się nigdy szerzej tematem prześladowań, deportacji i męczeństwa polskich rodzin osadniczych po zajęciu w 1940 r. miast i wsi na wschodzie kraju przez wojska sowieckie?

O ujawnianie prawdy historycznej zadbały dopiero same rodziny osadnicze, powołując w 1996 r. Stowarzyszenie z siedzibą w Warszawie. Jego statut wymienia jako podstawowe cele działań: „kultywowanie tradycji historycznych i patriotycznych wywodzących się z Kresów Wschodnich, nawiązywanie kontaktów z Polakami żyjącymi na Kresach i udzielanie im pomocy moralnej i materialnej, upamiętnianie i dokumentowanie losów ludności polskiej na Kresach – szczególnie osadników wojskowych i cywilnych”.

Od 1 grudnia 1997 r. ukazuje się kwartalnik pt. „Kresowe Stanice”, którego redaktorem naczelnym jest Antoni Tomczyk, autor m.in. przejmującego cyklu wspomnień „Jak im wybaczyć?”. We wstępie do pierwszego numeru „Kresowych Stanic” prezes Stowarzyszenia, Jerzy Szymański, napisał: „przy-pominając drogę męczeństwa osadników wojskowych z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej po 1939 roku, jesteśmy szczególnie zobowiązani zachować pamięć tych, których prochy kryją bezkresne obszary «Imperium zła», którzy częstokroć bezimiennie, zostali tam

na zawsze. Musimy pamiętać i ukazywać prawdę o tych ziemiach i osadnictwie. Kolejnemu pokoleniu musimy przekazać, jak tam było, jak żyliśmy na Kresach, a po 1939 r. w łagrach i obozach na «nieludzkiej ziemi»”.

Sztafeta pokoleń

Na II Zjeździe Stowarzyszenia w 1999 r. spotkało się około trzystu osób nie tylko z Polski, ale również z Anglii, Kanady, nawet z Australii. Była także niewielka grupa spoza wschodniej granicy. Oprócz dzieci bohaterów wojny 1920 r. obecni byli ich wnukowie i prawnukowie, którzy życie w osadach i późniejsze prześladowania znają tylko z opowiadań. Dwudniowe spotkanie odbyło się w kompleksie akademickim Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na Ursynowie, gdzie uczestnicy zjazdu mogli skorzystać z wyżywienia i noclegów na bardzo przystępnych warunkach. Władze i pracownicy SGGW okazywali im serdeczność i gościnność. Następnym zjazdem wyznaczonym na 1 i 2 września br. odbędzie się również tutaj.

Tym bardziej przykry i zaskakujący dla Zarządu Stowarzyszenia był kontakt z władzami innej warszawskiej uczelni – Akademii Sztuk Pięknych, do których zobowiązani uchwałą swego ostatniego zjazdu zwrócili się z prośbą o udzielenie im pomieszczenia na siedzibę. Sto-

warzyszenie rozwija się i, gdy zabraknie świadków historii osadnictwa, kultywowanie tradycji przejmie młodsze pokolenie.

Rzecz w tym, że cały kompleks budynków przy ul. Myśliwieckiej, użytkowanych obecnie przez ASP – to własność istniejącego do 1 września 1939 r. Związku Osadników Wojskowych Kresów Wschodnich. W budynkach zakupionych w 1936 r. przez związek, co jest w pełni udokumentowane, mieściło się biuro i bursa na 300 osób dla uczącej się w Warszawie młodzieży osadniczej.

Interes społeczny ponad własnym

„Nie zamierzamy domagać się usunięcia ASP. Wiemy, że akademia wystąpiła z przedmiotowym wnioskiem o przyznanie prawa wieczystego użytkowania gruntu nieruchomości położonej przy ul. Myśliwieckiej 8, róg Wrońskiego 1. Nie będziemy podejmować działań prawnych – nawet przeciwnie, jesteśmy skłonni złożyć stosowne oświadczenie i zobowiązanie notarialne umowne, że zrzekamy się na rzecz akademii prawa do własności wieczystego użytkowania, jeżeli ASP w drodze polubownej ugody wyrazi zgodę na naszą propozycję” – to fragment wystąpienia przedstawicieli Zarządu Stowarzyszenia do rektora ASP prof. Adama Myjaka.

Przypominając dlaczego ubieganie się o zwrot własności przez następców prawnych nie było wcześniej możliwe ani zasadne, w następujący sposób motywują swoją prośbę o przekazanie trzech pomieszczeń: „Dotychczas nie posiadamy stałego lokalu, gdzie moglibyśmy odbywać miesięczne zebrania, prowadzić naszą statutową pracę organizacyjną i redakcyjną. Obecnie jesteśmy skazani każdorazowo prosić różne instytucje o udostępnienie na kilka godzin danego lokalu na miesięczne zebrania Zarządu (12 osób), zaś inne czynności i praca prowadzone są dorywczo w prywatnych mieszkaniach członków Stowarzyszenia. Kwartalnik po odebraniu z drukarni jest magazynowany w kilku prywatnych garażach”. Pismo nosi datę 30 października ub. r. lakoniczna odpowiedź z 5 grudnia 2000 r. adresowana do prezesa Stowarzyszenia zawierała tylko jedno zdanie opatrzone podpisem rektora ASP prof. Adama Myjaka: „W odpowiedzi na pismo dotyczące przekazania Stowarzyszeniu trzech pokoi w budynku Akademii Sztuk Pięknych przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie, uprzejmie informuję, że w obecnej sytuacji lokalowej Uczelni oraz po zasięgnięciu opinii Kolegium Rektorskiego, nie jest możliwe pozytywne załatwienie Państwa prośby”.

Kolejne pismo skierowane do rektora i Kolegium Rektorskiego

z datą 11 grudnia zwraca uwagę, iż „odmowa Pana Rektora ASP jest niesprawiedliwa, nacechowana brakiem zrozumienia i umiaru przy rozpatrywaniu zagadnienia zwrotu zagarniętej bezprawnie przez PRL cudzej własności, obecnie użytkowanej przez ASP”. Stowarzyszenie prosi o powtórne rozpatrzenie wniosku zaznaczając, że zawarte w poprzednim piśmie propozycje i uzasadnienia podtrzymuje w całej rozciągłości. Oczekuje konkretnej i szybkiej odpowiedzi, gdyż występując zaledwie o kilka pomieszczeń, uważa tę propozycję za minimalną i uczciwą. Tym razem ze strony władz akademii nie było żadnej odpowiedzi.

To milczenie jest wyrazem lekceważenia patriotycznej organiza-

cji, która interes społeczny stawia ponad własnym. Przecież Stowarzyszenie odzyskując cały obiekt, mogłoby wynająć go lub zrobić z nim, co uważa za stosowne. Czym szacowne Kolegium Rektorskie wytłumaczy niewątpliwą arogancję wobec właściciela, z którego gościnności przez tyle lat korzysta uczelnia?

Dlaczego władze akademii nawet nie próbowały się z tym właścicielem spotkać, a jedynie zbyły zdawkowym pisemkiem? Nawet brak wiedzy o tym, jaką rolę odegrali żołnierze-osadnicy kresowi, nie usprawiedliwia braku szacunku dla ich spadkobierców. Do sprawy jeszcze wrócimy.

(ai)